Rok III. Wtorek, dnia 13 września 1933 roku. Nr. 207.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI, POSWIĘCONY SPRAWOM M. CZĘSTOCHOWY i POWIATU.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztow[illegible] złote. — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Kont[illegible]owe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955. Red[illegible]rzyjmuje codziennie od godziny 8—10-ej i od 17—18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32 Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr W tekscie, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne i bilansowe o 50 proc. droższe

Odzew społeczeństwa.

Rozpisanie pożyczki narodowej było wezwaniem skierowanem do społeczeństwa o poparcie inicjatywy, która w dzisiejszym momencie jest koniecznem posunięciem w walce o utrzymanie równowagi budżetowej w bieżącym roku gospodarczym. Odpowiedzią na ten apel był natychmiastowy, ochotny, gorący i jednomyślny odzew.

W kilkanaście zaledwie godzin od ukazania się dekretu Pana Prezydenta o pożyczce wewnętrznej dochodzi do skutku w stolicy państwa samorzutne zebranie, imponujące swą liczebnością i swym składem. Jednogłośnie zgłasza swój akces do inicjatywy rządu, powołuje do życia Komitet Pożyczki Narodowej i osobną odezwą wzywa ogół obywateli do zszeregowania się przy haśle utrwalenia podstaw państwowej gospodarki finansowej własnemi siłami. Bo potrzeby państwa nie są niczem innem, jeno potrzebami ogółu obywateli. Pożyczka narodowa nie jest pociągnięciem do ofiar, lecz tylko do współpracy nad wspólnem dobrem.

W tem zebraniu, radzącem nad dobrem Rzeczypospolitej i wzywającem społeczeństwo do nowego zbiorowego wysiłku, obok czołowych przedstawicieli obu izb ustawodawczych znaleźli się ci wszyscy, którzy od lat całych biorą twórczy, częstokroć kierowniczy udział w pracy społecznej czy gospodarczej na najrozmaitszych odcinkach życia zbiorowego i których głos miał zawsze pełny walor u ogółu obywateli. Nie zbrakło tu oczywiście czcigodnych, najwyższych dostojników Kościoła ani kierowników naszych instytucyj samorządowych ani przedstawicieli przemysłu, handlu, rzemiosła, rolnictwa, bankowości czy świata pracowniczego ani wreszcie reprezentantów miejszości narodowych Elita społeczeństwa stanęła już w kornym i zgodnym ordynku.

Na zebraniu tem zjawił się długi szereg b. ministrów skarbu Rzeczypospolitej, tych wszystkich, którzy, od Władysława Grabskiego poczynając, kładli podwaliny pod uporządkowaną i planową gospodarkę finansową państwa. Niejednych z nich dzielą z pewnością znaczne różnice polityczne. Wszyscy jednakże przez swój akces do Komitetu Pożyczki Narodowej stwierdzili manifestacyjnie, że droga, na którą wkroczył rząd, jest jedynie celowa i zgodna z interesem państwa, że powszechna, ochotna subskrypcja pożyczki jest nieodpartym nakazem chwili, przejawem obywatelskiego obowiązku i rozumu politycznego.

Zadaniem Komitetu Pożyczki Narodowej i jego lokalnych odgałęzień będzie ująć w ramy organizacyjne i techniczne tkwiącą w społeczeństwie gotowość do zorganizowanego wysiłku i przekuć ją na czyn realny. Współdziałać on będzie z czynnikami oficjalnemi, z generalnym komisarzem pożyczki, b. podsekretarzem stanu, S. Starzyńskim czy z Ministerstwem Skarbu. Jego ambicją będzie rozwinąć jak najrozlegjeszą akcję uświadamiającą szerokie warstwy społeczeństwa o państwowem znaczeniu pożyczki i wreszcie o tych wszystkich jej walorach, które czynią z niej nie ofiarę na rzecz skarbu, ale dogodną i pewną lokatę drobnych nawet oszczędności.

Zarządzona więc już została mobilizacja wszystkich sił narodu. Wytknięty kierunek marszu i ataku Wskazane te punkty naszego państwowego życia, które przedewszystkiem domagają się spiesznych umocnień i zwycięskiej obrony.

Do bitwy o równowagę budżetu, którą osiągnąć mamy bez dalszych restrykcyj, redukcyj, obniżek, bez powiększania ciężaru świadczeń podatkowych — wzywa nas rząd, wzywa reprezentacja społeczeństwa, Komitet Pożyczki Narodowej. Nikt z nas nie zejdzie z pola walki o lepszą przyszłość kraju.

Subskrybujemy wszyscy pożyczkę narodową.



Starożytny obraz-rzeźba kościoła Marjackiego w Krakowie obchodzi 650 letni jubileusz. Wykonany przez naszego znakomitego rzeźbiarza Wita Stwosza, należy do nadzwyczajnych arcydzieł sztuki. Ilustracja nasza przedstawia obraz ten po restauracji.

Polacy zdobędą puhar Bennetta.

„Kościuszko" przebył 1000 klm.

PARYZ. Dwaj lotniey polscy, uczestnicy zawodów o puhar Gordona i Benneta, o których nie było wiadomości od chwili wystartowania z Chicago przybyli do Riviere a Pierre, przebywając drogę 145 klm. Jak się okazuje wylądowali oni w Lemieux w stanie Quebec.

Według opinji tutejszych kół lotniczych, lotnicy nasi zdobędą prawdopodobnie puhar Gordona Benneta, gdyż odbyli lot ponad 1000 klm. Groźny współzawodnik Burzyńskiego i Hynka — porucznik Sette — wylądował po przebyciu 800 klm. Konkurentem polskich lotników może być obecnie tylko von Orman, o którym brak jeszcze wiadomości.

Niemcy gotowi do wojny gazowej.

Niemcy ciągle głoszą pokojowość, podobnie jak 19 lat temu, kiedy to socjaliści niemieccy zapowiadali strajk na wypadek wojny, a bezpośrednio potem z entuzjazmem pogwałcali neutralność Belgji.

Obecnie Niemcy żyją pod hasłem obrony przeciwgazowej we wszystkich mniejszych i większych miastach Rzeszy pośpiesznie budowane są schrony betonowe dla ludności. Na schrony przebudowywana są piwnice domów. Rząd uchwalił kilka miljonów na subsudjum na budowę schronów rządowych i w domach prywatnych. W Berlinie powstało 20 wzorowych schronów, mogących pomieścić kilkaset ludzi każdy.

Hitler -- to dar boży.

Bałwochwalstwo niemieckiego duchownego.

BBRLIN. Znany z sympatyj hitlerowskich opat klasztoru Ettal w Bawarji OO. Schachleitner, jest pierwszym duchownym katolickim, który obecnie po zniesieniu dla księży kat. zakazu należenia do partji narodowo-socjalistycznej, odprawił po raz pierwszy nabożeństwo po przywróceniu go do pełnych czynności kapłańskich.

W czasie nabożeństwa na podwórzu klasztornem zebrały się oddziały miejscowych szturmowców. młodzieży nacjonalistycznej i związku niemieckich dziewcząt.

O. Schachleitner wychodząc z kościoła w szatach liturgicznych, pozdrowił oddziały szturmowe podniesieniem ręki na sposób hitlerowski, poczem wygłosił niezmiernie charakterystyczne kazanie. Opat oświadczył dosłownie: „Kto dziś nie uznaje, że Hitler został zesłany jako najcenniejszy dar od Boga dla narodu Niemiec, ten nie ma zrozumienia dla wyroków bożych. Odpowiedzialność, jaka ciąży obecnie na Hitlerze niema porównania z żadną odpowiedzialnością żadnego króla, albo cesarza, kiedykolwiek w dziejach świata". Opat odebrał następnie defiladę oddziałów szturmowych.

Odnalezienie załogi „Kościuszki" w lasach Kanady.

NOWY YORK. Do Montrealu nadeszła dziś wiadomość, że kpt. Hynek i por. Burzyński zostali odnalezieni. Obaj lotnicy przybyli dziś w nocy do miejscowości Riviere a Pierre w prowincji Quebec. Jak się okazuje, Burzyński i Hynek wylądowali w lasach kanodyjskich już w zeszły poniedziałek.

St. Zjednoczone ściągają flotę do Hawany.

HAWANA. Sytuacja na Kubie jest w dalszym ciągu bardzo gzoźna. Stany Zjednoczone pośpiesznie ściągają do Kuby flotę wojenną. W obecnej chwili w pobliżu wybrzeży Kuby znajduje się 30 okrętów wojennych.

Sztab floty wojennej Stanów Zjednoczonych wydał rozkaz krążownikowi „Missisipi" i kontrtorpedowcowi „Renten" odpłynięcia niezwłocznie na wody Kuby. 8 kontrtorpedowców otrzymało rozkaz pogotowia i odpłyną do Kuby, jeżeli sytuacja pogorszy się dalej.

UCZEŃ ZASTRZELIŁ NARZECZONĄ I SAM POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

PIOTRKÓW (Tel. wł.). Piotrków jest poruszony dramatem miłosnym, jaki rozegrał się onegdaj w restauracji „Europa". Do restauracji tej przybył z Tomaszowa 18 letni Włodzimierz Kawecki, uczeń gimnazjalny w towarzystwie 21-letniej Pelagji Cyngler. Zajęli oni gabinet, gdzie spożyli obiad, poczem zażądali herbaty. Gdy kelner oddalił się, Kawecki strzelił do Cynglerówny, raniąc ją ciężko, poczem pozbawił się życia wystrzałem w głowę. Przewieziona do szpitala Cynglerówna wkrótce zmarła.

Przebrani za policjantów zrabowali 40.000 złotych z kasy kolejowej w Warszawie.

WARSZAWA. Na kasę pieniężną stacji towarowej Warszawa — Główna (Towarowa 1) dokonano zuchwałego zamachu. Trzech bandytów, z których dwóch przebranych było za policjantów, w pełnem umundurowaniu a trzeci za kolejarza, wtargnęło do kasy i obezwładniwszy urzędnika zrabowali 40 tysięcy złotych gotówki, pozostawiając bilon, jako niedogodny do wyniesienia. Gdy rabunek odkryto wartownik Karolak był skrępowany, miał zakneblowane usta i leżał nieprzytomny. Przewieziony do szpitala i doprowadzony do przytomności złożył zeznania. Energicznie podjęte śledztwo ustali prawdziwość zeznań wartownika. Władze śledcze dokonały kilkanaście rewizji i aresztowań.

REWOLTA W ARMJI BRAZYLIJSKIEJ.

RIO DE JANEIRO. Wiadomości o wybuchu krwawych rozruchów w prowincji Rio Grande de Sul potwierdza-

ją się. Według oficjalnego komunikatu brazylijskiego ministerstwa spraw wojskowych, wśród wojska stacjonowanego w prowincji tej wybuchła groźna rewolta, którą jednak udało się stłumić Wśród oficerów dokonano licznych aresztowań.

OKROPNY POCHóD TAJEMNICZEJ EPIDEMJI.

NOWY JORK. Tajemnicza epidemja, która wybuchła ostatnio w Stanach Zjednoczonych szerzy się w zastraszający sposób. W samem St. Louis zanotowano ostatnio 650 wypadków, w tem 98 śmiertelnych.

Jak się okazuje tajemniczą chorobę niesłusznie uważano za śpiączkę, Według wszelkiego prawdopodobieństwa jest to infekcja mózgowa, Encephalis Epidemica, której przebieg przypomina do złudzenia przebieg afrykańskiej śpiączki Encephalis objawia się bądź śpiączką bądź też zupełną bezsennością. Chorzy są wtedy naogół przytomni lecz całe ciało ogarnia zupełny bezwład. Podczas obecnej epidemji Encephalis występuje wyłącznie pod postacią śpiączki.

Naogół przebieg tej straszliwej choroby, niezmiernie zaraźliwej jest śmiertelny.

NISZCZENIE KAWY W BRAZYLJI.

PORTO ALEGRE. Państwowy Departament Kawowy wyeliminował do dnia 31 lipca b. r. 18.487 600 worków kawy, przeznaczając ją na spalenie. Niszczenie ma na celu ochronę cen kawy, a następnie podniesienie gatunku kawy eksportowej.

EINSTEIN UPRZEDZA PRZED NIEBEZPIECZEŃSTWEM NIEMIECKIEM.

PARYŻ. Pisma francuskie przedrukowują za brukselską „Patrie Nouvelle" list prof. Einsteina do antymilitarysty belgijskiego, Alfreda Nohona. Znany uczony stwierdza, że Niemcy hitlerowskie przygotowują się jawnie wszystkiemi środkami do wojny odwetowej. W tych warunkach Francja i Belgja powinny liczyć tylko na swoje przygotowania do obrony. Gdybym był Belgiem — pisze Einstein, — to w obecnych warunkach nie odmówiłbym służby wojskowej, lecz przeciwnie, zgodziłbym się na to w przeświadczeniu, że przyczynię się do ocalenia cywilizacji europejskiej. Prof. Einstein zastrzega się, że nie zmienia swej opinji zasadniczej w sprawie militaryzmu. lecz uważa sytuację obecną za wyjątkową

Pamiętajcie o bezrobotnych.

W tragiczną rocznicę

Rok minął od tego tragicznego dnia, gdy nadeszła do Polski wiadomość ponura o śmierci zwycięsców Challenge'u 1932 r. ś. p. Żwirki i ś.p. Wigury. Wieść nieprawdopodobna, w którą uwierzyć było trudno, trudno uwierzyć było, że chwała naszego lotnictwa Żwirko i Wigura — nie żyją. Stali się oni nam tak blizcy i tak drodzy, że wieść o ich śmierci wydała się czemś nieprawdopodobnem.

Jeszcze nie przebrzmiały echa wspaniałego zwycięstwa, które na cały świat rozsławiło imię polskiego lotnictwa, jeszcze nie przestaje być przedmiotem tysiącznych rozmów niewiarygodny wprost fakt odegrania przez orkiestrę niemiecką polskiego Hymnu Narodowego na lotnisku w Berlinie, jeszcze świeżo w pamięci stoją chwile powitania zwycięzców Challenge'u przez kilkudziesięciotysięczne tłumy na lotnisku w Warszawie — i oto ci dwaj lotnicy będący chlubą Polski, których imię głośne było w całym świecie — że bohaterzy zginęli.

Od chwili ich tragicznego zgonu minął rok a Polska wciąż żyje wspomnieniem dwu dzielnych lotników, których płomienny zapał i nieugięta wola zwycięstwa przyczyniły się do jednego z najpiękniejszych triumfów polskich skrzydeł.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 12 września. Imienia N. M. P.
Wschód słońca o g. 5.14. Zachód 18.04.

P. Wojewoda Paciorkowski w Częstochowie. Dziś przybywa na wystawę przemysłową okręgu częstochowskiego p. wojewoda Paciorkowski i zapozna się szczegółowo ze wszystkiemi jej działami. Na otwarcie wystawy w ub. piątek p. wojewoda Paciorkowski oraz p. starosta Eustachiewicz przybyć nie mogli z powodu odbywającej się w tym czasie w Kielcach konferencji starostów z całego województwa.

Od kiedy obowiązują zniżki kolejowe. 80 proc. zniżka kolejowa w drodze powrotnej z uzdrowisk krajowych służy od dnia 1 października do 15 grudnia b. r., nie zaś od 1 września, jak mylnie w niektórych pismach podano.

Uwadze rodziców uczącej się młodzieży. Miejscowe władze szkolne przypominają uczniom szkół powszechnych i ich rodzicom, że na mocy rozporządzenia kuratorjum szkolnego uczniom szkół powszechnych nie wolno nosić mundurów, czapek i znaczków, przeznaczonych dla uczniów szkół średnich.

8 tysięcy osób zwiedziło wczoraj wystawę przemysłową. Olbrzymi ruch panował wczoraj na wystawie. Kasa wystawowa sprzedała około 8 tysięcy biletów wejścia. Nagromadzone zapasy wyborowych ciastek cukierni „Ziemiańskiej" skonsumowano w ciągu krótkiego czasu. Ten sam los spotkał ciastka i wyroby mięsne „Jedności". Ogólnie narzekano na brak czarnej kawy. Warto o niej pomyśleć, bo amatorzy tego aromatycznego narkotyku zrezygnować nie chcą.

Monografja ziemi częstochowskiej. W najbliższych dniach ukaże się na półkach księgarskich monografja ziemi częstochowskiej, wydana przez miejscowe Towarzystwo Popierania Kultury Regjonalnej. Księga wydana jest na pięknym bezdrzewnym papierze i zawiera szereg cennych prac naukowych i literackich z zakresu regjonu częstochowskiego. Cena książki wynosi 15 zł.

Przy drzwiach zamkniętych. Onegdaj na wokandzie sądu okręgowego w Częstochowie pod przewodnictwem sędziego Nakoniecznego znalazła się sprawa 21-letniego Piotra Polusa, oskarżonego o to, że w dniu 3 czerwca br. w którym powinien był stawić się na komisję poborową, na drodze, wiodącej z Opatowa, podstępnie zwabił 10-letnie dziecko i dokonał na niem czynu nierządnego. Polus skazany został na 1 rok więzienia.

Zmienić należy koniecznie. W imię beztronności musimy zauważyć, że bufet na wystawie, mający być zarazem salą dancingową, nie dorósł do swego zadania. Organizacja bufetu jest niechlujna, orkiestra niżej krytyki. Trzeba to zmienić koniecznie, by nic nie psuło doskonałej całości wystawy. Tego domaga się od dyrekcji zgodna wola gości wystawowych, zwłaszcza, że lokal restauracyjny jest pierwszorzędny. Orkiestrę dancingową zamienić należy, na orkiestrę smyczkową 27 p.p., która ma u nas wyrobioną reputację.

Rozpoczęcie pracy po obozach letnich w miejscowem Harcerstwie. W dniu 3 bm. o godzinie 8.30 hufce harcerek i harcerzy zebrały się na placu szkolnym przy ul. Al. Kościuszki 10, skąd przy dźwiękach orkiestry Oddz. Zw, Strzel. przy Zakł. Leczn, na Stradomiu, wyruszyły do kościółka N. M. P., gdzie wysłuchały Mszy św., odprawionej przez długoletniego kapelana hufców, ks. P. Sobańskiego. Po nabożeństwie na placu gimn. im. H. Sienkiewicza, hufce harcerskie drzedefilowały przed p. dyr, W. Płodowskim, władzami harcersk. i gośćmi nie tracąc nic na dziarskości

Codzienna nowela „Słowa". 9

ZJAWA.

Kobieta-widmo mówiła:

— Panie, czy zechce mi pan oddać wielką przysługę?

Zrobiłem potakujący znak głową; głosu nie mogłem jeszcze wydobyć.

Podała mi grzebień z perłowej masy i wyszepnęła:

— Proszę mnie uczesać. Cierpię. To mnie uleczy.

Długie rozpuszczone włosy, bardzo czarne, wisiały poza poręczą fotelu i dotykały posadzki.

W jaki sposób dostał się grzebień do moich rąk i w jaki sposób ująłem czarne, długie, rozpuszczone włosy, których dotknięcie mroziło mnie, jak gdyby to były węże... Uczucie tego chłodu pozostało mi po dzień dzisiejszy i wstrząsam się, myśląc o tem.

Czesałem ją, dotykałem tych splotów lodowatych, skręcałem i rozkręcałem, plotłem w warkocze. Kobieta wzdychała, pochylała głowę, wydawała się szczęśliwą.

Nagle wstała, powiedziała „dziękuję", rwałway mi grzebień z rąk i znikła za pół otwartemi drzwiami. Pozostałem sam. Przez kilka chwil miotał mną przeraźliwy niepokój, jak po męczącym śnie. Po chwili oprzytomniałem. Pobiegłem do okna i gwałtownem pchnięciem wyłamałem okienicę.

Snop światła dziennego dostał się do mego pokoju. Rzuciłem się do drzwi, przez które widmo zniknęło. Drzwi były zamknięte...

Opanowała mnie gorączka ucieczki, przerażenia.

Schwyciłem trzy paczki listów, przebiegłem kurytarz, znalazłem się na schodkach i, przeskakując po kilka stopni, dotarłem na dziedziniec, gdzie zostawiłem konia. Wskoczyłem nań i ruszyłem galopem.

Zatrzymałem się dopiero w Rouen, przed swojem mieszkaniem. Konia oddałem ordynansowi, sam uciekłem do pokoju i zamknąłem się, ażeby oprzytomnieć. Przez godzinę badałem siebie przerażony, czy nie uległem halucynacji. Byłem w silnem podnieceniu nerwowem, graniczącem z obłędem, które mogło wywołać to nadprzyrodzone zjawisko. Chciałem już uwierzyć w wizję, spowodowaną podrażnieniem nerwów, gdy mój wzrok padł nagle na mundur zasypany długiemi czarnemi włosami, okręconemi o guziki. Drżącemi palcami zebrałem je i wyrzuciłem przez okno.

Zawołałem ordynansa. Byłem zanadto wzruszony, by iść tego samego dnia do mego przyjaciela. Chciałem się zresztą zastanowić nad tem, co należało mu powiedzieć.

Kazałem mu odnieść listy za pokwitowaniem.

Dopytywał się o mnie. Powiedziano mu, że jestem cierpiący. Zaniepokoił się moją niedyspozycją.

Nazajutrz wczesnym rankiem udałem się do niego, zdecydowany opowiedzieć mu prawdę. Nie zastałem go. Wyszedł poprzedniego dnia wieczorem i nie wrócił. Dowiadywałem się o niego bezskutecznie przez parę dni. Poczekałem tydzień nie zjawił się.

Wobec tego zawiadomiłem policję. Wszęto poszukiwania wszędzie. Nigdzie nie natrafiono na jego ślad. Zniknął. Obszukano skrupulatnie opuszczony zamek i nic podejrzanego nie znaleziono. Nigdzie nie było śladu ukrywanej kobiety. Sledztwo nic nie wykazało, wobec czego zaniechano dalszych poszukiwań. Pięćdziesiąt sześć lat minęło, nie rzucając żadnego światła na ten tajemniczy epizod mojego życia.

Dzień cudu

Historję tę powiedział mi mój przyjaciel Myriel, a że nosi piękną brodę, jak filozof, zaczął od komentarzy filozoficznych.

— Mój stary, — rzekł mi, — jest to rzecz, którą już stwierdziłem wielokrotnie: o ile są w życiu dni „pechowate", kryjące nieszczęście, jak brzoskwinia — pestkę, na której można połamać zęby, są również dni cudotwórcze. Gdy pojawiają się przeistaczają wszystko wokoło, przypomnij sobie tylko Kopciuszka! Dni te nie przynoszą z sobą ani więcej słońca, ani więcej deszczu od innych; pozornie są zupełnie podobne do dni minionych i dni przyszłych, niczem nie zwracają uwagi niewtajemniczonych, a jednak tworzą cuda.

„Wybraniec" dnia czuje znienacka, jak serce jego w którem wyła rozpacz, napełnia się nieoczekiwanie upajającemi dźwiękami niebiańskich harf szczęścia. Skromna i pokorna słomianka u jego drzwi zamienia się raptownie w marmurowe progi, a smutne, przydeptane buty żyda wiecznego tułacza stają się limuzyną o sile czterdziestu HP.

Dla Karola Roumaine dzień 23-ci maja 1930 roku stał się jednym z tych dni błogosławionych. Od owej daty nabrał pewności, że życie posiada swój początek i ukryty sens, tak jak matematycy wywodzą się od Pitagorasa.

Znasz Karola Roumaine, jak znają go wszyscy. A jednak przed sześciu laty był tylko nieznanym i źle odżywionym, rzekomym „pacykarzem". Odziedziczył kilka tysięcy franków po starym krewnym, spakował manatki i znalazł się we Włoszech; stamtąd udał się do Marokka. Po osiemnastu zgórą miesiącach powrócił, przywożąc z sobą jakie pięćdziesiąt „płócien". palmy, hiszpańskie „patios" (dziedzińce), Neapolitanki o skórze koloru ambry i oczach, jak rozżarzone węgle, a wszystko skąpane w cudownem świetle. (C. d. n.)

postawy mimo ulewnego deszczu.

Harcerki i harcerze złożyli przyrzeczenie harcerskie na ręce harcmistrzyni K. Gurkówny i podharcm. E. K. Czarnołęckiego. P. dyr. Płodowski ojcowskiemi słowy zachęcił harcerki i harcerzy do dalszej owocnej pracy dla dobra Polski.

Z placu gimnazjum hufce z orkiestrą na czele wyruszyły na plac szkol ny przy ul. Al. Kościuszki 10, gdzie kom. harcerzy phm. E. Czarnołęcki w krótkiem przemówieniu przedstawił plan pracy na rok 1933—34. Po odegraniu i odśpiewaniu hymnu harcerskiego „Wszystko co nasze", drużyny w podniosłym nastroju rozeszły się.

Nowe 10 złotówki. W dzienniku Ustaw Nr. 68 z dnia 9-go b. m. ogłoszone zostało rozporządzenie mini stra skarbu z dnia 1 września r. b., ustalające nowy wzór monety srebrnej wartości 10 zł. Rozporządzenie powyższe postanawia, że w celu upamiętnienia dwuchset pięćdziesięcioletniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej monety srebrne wartości 10 zł. będą bite w miesiącach wrześniu i październiku rb., według wzoru, którego rysunek wyobraża na jednej stronie monety podobiznę króla Jana Sobieskiego z napisem: „1683—1933—Jan III Sobieski". Druga strona monety ma wzór taki sam, jak dotychczasowe monety 10-złotowe.

Powyższe monety będą miały obieg narówni z dotychczasowemi 10-złotowemi monetami.

Zderzenie wozu z motocyklem. Wczoraj około godz. 17 furgon browaru Szwedego, podążający z piwem na wystawę, na rogu ulicy Panny Marji i Alei Kościuszki, zderzył się z motocyklem, którym jechało dwóch pasażerów. Obaj oni pospadali na ziemię, koń zaś przewrócił się. Wypadek zakończył się dość szczęśliwie, gdyż żaden z pasażerów nie odniósł szwanku. Motocykl uległ lekkim uszkodzeniom

Jeszcze jedną kasę uruchomić na wystawie. Wczorajsza 8-tysięczna frekwencja na wystawie nakazuje uruchomienie jeszcze jednej kasy wejściowej, gdyż brak jej naraża zwiedzających na długie wyczekiwanie w bardzo długim ogonku. Dyrekcja bezsprzecznie weźmie to pod uwagę i niedogodność usunie.

Uwadze posiadaczy broni. Dowiadujemy się, że liczni posiadacze broni złożyli w starostwie podanie o upoważnienia. Starostwo przygotowało już dokumenty a tymczasem petenci do tej pory po odbiór owych upoważnień nie zgłosili się. Dlatego też starostwo za pośrednictwem specjalnej komisji przeprowadzi kontrolę i brak dokumentu upoważniającego pociągnie za sobą przykre konsekwencje aż do utraty broni włącznie.

W interesie zatem pp. posiadaczy broni leży, by natychmiast podjęli w starostwie oddawna załatwione upoważnienia.

Nieuczciwy inkasent. U Cytera Zismana w charakterze inkasenta zatrudniony był Stanisław Sobala, któ ry przywłaszczył sobie 87 zł. uzyskane ze sprzedaży ram, należących do Cytra.

Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj robotnik fabryki „Union Textile" Jan Trzebiński padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Podczas spawania żelaznych części acetylenem uległ on oparzeniom oczu, twarzy i rąk. Nieszczęśliwemu grozi utrata wzroku.

Gdy człowiek śpi na schodach. Stała mieszkanka Sosnowca, Marja Coniewicz onegdaj w nocy nocowała na schodach sali rycerskiej w klasztorze i gdy obudziła się rano, zauważyła brak sakwojaża, zawierającego różne drobiazgi i kilka złotych gotówką.

Brat zabił siostrę. Onegdaj rano we wsi Wierzchowisko Górne 14 l. Władysław Cichocki, manipulując nabitą fuzją, śmiertelnie postrzelił siostrę swoją Genowefę, która po chwili zmarła.

Tak powstała wystawa przemysłowa.

Wystawa przemysłowa — to chluba Częstochowy. I słusznie: jest ona wspaniała, jest żywem wcieleniem świetnych tradycji z 1909 roku, kiedy to ogólno krajowa wystawa częstochowska była dumą całej Polski. Wspólnemi siłami w rekordowo krótkim czasie powstała wystawa, którą wzorową bez zastrzeżeń nazwać można. Każde najmniejsze stoisko razi oczy tych wszystkich, którzy w nasze poczynienie nie wierzyli, którzy zgóry przesądzali nasz projekt jako niezisz czalny, w dzisiejszych czasach. Stało się inaczej — Częstochowa ma podstawy do tego, by być dumną z wystawy, której nie powstydziłaby się Stolica. Dobra wola, zapał, energja złożyły się na czyn wielki i doniosły. Próba sił dała wynik okazały.

Już teraz o dorocznych targach częstochowskich mówić można, jako o fakcie dokonanym. Choć wielu było niewierzących, to jednak garstka ufnych w swe siły i siły społeczeństwa podjęła trud i zrealizowała myśl „Słowa Częssochowskiego" — zrealizowała bez błędu.

Trudno tu nie podkreślić mrówczej pracy niepoprawnego idealisty p. Jana Sulimy - Sulikowskiego, który pierwszy, jako czynny członek naszej rodziny czytelniczej, z całym zapałem oddał się idei wystawowej, niejedno krotnie jeździł bezinteresownie do Warszawy, by zapoznać władze centralne z projektem „Słowa", pierwszy przystąpił do organizacji biura wystawowego. Trudno pominąć ofiarnej pracy członków Komitetu Wykonawczego pp. posła dr. Biluchowskiego, komisarza Madeyskiego i dyr. Matuli, którzy bez zastrzeżeń z całem oddaniem się sprawie przy życzliwem poparciu p. starosty Eustachiewicza pod jęli realizację projektu, nieszczędząc trudu i czasu, by organizację wystawy postawić na najwyższym poziomie. Trudno pominąć nazwiska przemysłowców, którzy ochoczo, nie bacząc na koszty i ryzyok, dla przykładu stanęli pierwsi do apelu zgłaszając swój udział w projektowanej wystawie. A więc: dyr. p. Stalens, dyr. „Union Textille", p. D. Szwarc dyr. „Metalurgji", dyr. Apanowicz i inż. Tencer w imieniu „Elektrowni", dyr. Tezlaff „Stradom", p. Dębski (fabr. cukrów), p. Wł. Ignatowski (Cukiernia Ziemiańska). p. St. Kozikowski (figury gipsowe) i inni — oto ci — którzy pierwsi zapoczątkowali listę zgłoszeń na stoiska, w czasie, gdy wystawa była jeno projektem, omawianym na łamach „Słowa". Potem, bezpośrednio uzupełniała się lista wystawców, przedstawicieli nietylko przemysłu lecz zarazem i ludzi uspołecznionych, którzy zawsze pierwsi popierają każdą zdrową inicjatywę społeczną.

W biurze wystawowym, którego kierownictwo, Komitet wykonawczy słusznie powierzył mgr. Sokołowskiemu, mianując go dyrektorem wystawy, zawrzała praca. Komisja kwalifikacyjna w składzie: prez. J. Kon, dyr. D. Szwarc, inż. Tencer, prez. Jarzębiński i inni podjęła pracę nad kwalifikacja zgłoszeń, których już wtedy „Słowo" ogłosiło przeszło trzydzieści zarejestrowanych we własnym zakresie administracyjnym.

Jednocześnie pracowała komisja dekoracyjno - artystyczna, w której czynni byli: inż. Tencer, inż. Szufleta (ten, który gmach wystawy zamienił na piękny ogród), art. rzeźb. Barylski, kpt. Studencki i inni. W tym to czasie cudów sprawności dokonywał inż. Artur Franke, który w ciągu sześciu tygodni wykonał w iście zawrotnem tempie amerykańskiem dokończenie budowy gmachu. Było to dzieło rekordowe, które przeszło wszelkie oczekiwania: mury gmachu rosły z godziny na godzinę, piękniało wnętrze dzisiejszej bajecznej wystawy.

Tak powstała wystawa przemysłu częstochowskiego.

Wędrówkę po stoiskach, godnych uwiecznienia, rozpoczniemy w „Słowie" od jutra.

Malarze i rzeźbiarze na wystawie

Zainicjowana przez nas wystawa kultury i sztuki, której pierwszą część: malarstwo i rzeźbę zwiedza publiczność wypadła pod każdym względem naprawdę imponująco. Znaczna, bo ponad 100 prac licząca, wystawa malarzy gromadzi obrazy bezsprzecznie posiadające wartość dzieł sztuki i reprezentuje sobą bardzo ciekawe pierwiastki twórcze naszych częstochowskich malarzy.

Pozostawiając szczegółowe omówienie prac poszczególnych autorów do numerów następnych, dziś zamieszczamy w alfabetycznym porządku nazwiska autorów i tytuły prac znajdujących się na wystawie:

Malarstwo.

WŁADYSŁAW BARAŃSKI:
Druciarczyk, Grajek, Szczekociny, Poranek, Fragment z parku, Kogutek, Modlitwa, Zacisze, Stradomka, Głowa starca I, Głowa starca II, Autoportret.

ROMAN KŁOSOWICZ:
W drodze do miasteczka, Przed chatą.

JANINA KONÓWNA:
Portret W. W., Astry, W stajni, Portret p. R., Studjum, Portret Ewy M., Portret p. J. S., Pejzaż, Portret dziewczynki, Portretojca.

HENRYK KOSTĘPSKI:
Mirów od str. pd., Mirów od str. wsch., Bobolice.

WŁADYSŁAW MICHNIEWSKI:
Fragment ze wsi, Stary wiatrak, Ulica Krakowska w Olsztynie, Ruiny Olsztyna, Fragment z Złotego Potoka I, Fragment z Złotego Potoka II, Droga do wsi, Sosny, Samotne sosny, Sosna w polu, Mglisty poranek, Stara wierzba, Fragment z Jasnej Góry, Bratki, Peonje, Pochmurny dzień.

B. PERELMAN:
Mickiewicz i Beethoven.

IRENA SIMON:
Jesień, Brzozy, Chryzantemy, Nagietki.

ZYGMUNT SIMON:
Mirów, Bobolice, Fragment lasu, Droga leśna, Zagajnik, Leśniczówka, Olsztyn.

ERNEST STEURER:
Kubelik, Wieśniak, Wagner, Góral, Rubinsztein, Kościółek, Plener, Południe.

JAN STUDENCKI: Kwiaty, Noc księżycowa, Na hali Olczyckiej, Sosny, Fragment z parku żywieckiego, Widok na Pilsko, Widok na Tatry z Hali Gąsienicowej, Portret chłopców, Fragment z nad Morskiego Oka, Fragment z Żywca, Portret dyr. Stalensa, Martwa natura, Polowanie na kaczki, Widok na Babią Górę, Doli na Roztoki od Pięciu Stawów Polskich. Kościelec z drogi na Świnicę, Pejzaż wiosenny, Po deszczu, Fragment z Zakopanego, Portret żony, Bzy, Rynek w Żywcu w nocy.

PAWEŁ WILLENBERG: Wieczne światło (witraż), Godło oświaty (witraż), Studjum.

Rzeźba.

STANISŁAW BARYLSKI: Niewolnica pragnień (karjatyda), Akt — Studjum.

ZYGMUNT SIMON: Fala.

ERNEST STEURER: Portret żony, Iskra. Pieśń, Św. Julja, Beethoven, Mickiewicz, Góral.

Haft artystyczny.

IRENA MĄKOSZOWA: 4 stylowe hafty artystyczne.

Pamięci przyszłych pokoleń.

Piękna uroczystość w Kłobucku

Wczoraj w Kłobucku odbyła się podniosła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci ś. p. Wacława Olszyńskiego i ofiar niewinnie przez Niemców rozstrzelanych, ś. p. Paludkiewicza, Latuski i Głąba.

O godz. 15 tej na placu Straży Ogniowej zebrały się organizacje miejscowe: Związek Strzelecki, Zw. Pr. Ob. Kobiet, Straż Ogniowa, Sokół, Szkoła Leśniczych, Stow. Młodz. Polskiej żeńskie i męskie i z orkiestrą strażacką na czele pochodem przemaszerowały na plac przed budynkiem szkolnym, na którym umieszczona została tablica.

Przybywającego p. starostę Eustachiewicza powitała orkiestra poczem wraz z burmistrzem, p. Piechurskim p. starosta przeszedł przed frontem zgromadzonych oddziałów.

Na podwyższenie wchodzi burmistrz Kłobucka, Michał Piechurski. Padają twarde i mocne słowa, odsłaniające bezbrzeżny tragizm owej chwili, kiedy bezkarnie hulający zaborcy, ślepym mieczem nieuchronnej zagłady grozili życiu i mieniu obywateli. — W tych chwilach strasznego teroru ostoją i ratunkiem miasta stała się krystaliczna postać ś. p. Wacława Olszyńskiego, odwracającego od Kłobucka, dzięki osobistym wpływom swoim, widmo zagłady.

Składając hołd świetlanej pamięci niewinnie rozstrzelanych ofiar mówca zwrócił się do p. Starosty Eustachiewicza, prosząc o odsłonięcie tablicy. Opada biało-czerwona zasłona, na budynku błyszczy w promieniach słońca złotemi literami marmurowa biel tablicy...

Uroczystym aktem milczenia czczą wszyscy zgromadzeni pamięć zmarłych.

Drugie z kolei przemówienie, ujęte w formę prostą, szczere, bez poetyzmów, a pod dyktandem serca, wygłosił świadek wypadków 2 września 1914 r. i ich współuczestnik p. Andrzej Klepacz, który dając mocny wyraz ciągłości naszego trudu krwią niewinną roszonego, na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Piłsudskiego, pokryty dźwiękami hymnu narodowego.

Pełne swady oratorskiej i poetyckiego polotu przemówienie historyczne wygłosił p. Juljan Pohorecki. Mówca w zwięzłych acz mocnych słowach

scharakteryzował tragiczne dzieje swych dni, kiedy rozszalały ocean krwawej niewoli zagroził istnieniu Kłobucka. Europa a z nią i Polska przeżywała straszliwą mękę i ból. Pożary i zgliszcza były bezgranicznie tragicznym triumfem buty krzyżackiej, triumfem dyskwalifikującym najeźdzcę w oczach całego kulturalnego świata. Wspominając zasługi śp. Wacława Olszyńskiego — mówca zakończył swe przemówienie stwierdzeniem, że ofiarnością swego pracowitego żywota na akt hołdu i trwałą pamięć w zupełności zasłużył.

Odśpiewaniem Roty zakończono niecodzienną i niezwykle podniosłą uroczystość.

* * *

Na ręce p. Kumorka, bawiącv w Kielcach na zjeździe poseł dr. T. Biluchowski nadesłał depeszę treści następującej.

Jestem w Kielcach. Proszę w moim imieniu wyrazić hołd i znanie poległym obywatelom miasta Kłobucka, wyrazić głęboki szacunek świetlanej postaci jednego z najwybitniejszych obywateli naszego terenu. Wam się podziękowanie za pamięć o wybitnych obywatelach naszego miasta. Wasz b. burmistrz poseł Biluchowski.

Rzemieślnicy otrzymują kredyty. Dowiadujemy się ze źródła dobrze poinformowanego, że Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał dla rzemiosła woj. kieleckiego znaczne kredyty. Pierwsza rata w sumie 270 tys. złotych zostanie rozprowadzona w dniach najbliższych za pośrednictwem Komunalnych Kas Oszczędności, do których winni się zgłaszać zainteresowani z odpowiednio umotywowanemi podaniami.

Zebranie sióstr pog. san. PKC Zarząd oddziału zwołuje zebranie sióstr. pogot. san. PCK. w dniu 11 b. m. (poniedziałek) o godz. 18 tej, do Zjednoczonego Banku Ziemiańskiego, w związku z mającemi się odbyć popisami drużyn ratown. i sióstr. oraz przygotowanie do zorganizowania punktów sanitarnych w czasie mających się odbyć uroczystości 250-lecia Odsieczy Wiednia.

Przybycie sióstr pogot. san. PCK. obowiązkowe.

Zebranie opiekunów Kół Młodz. PCK. W niedzielę 10 b. m. w sali Gimnazjum Państw. im. H. Sienkiewicza odbyło się zebranie opiekunów i prezesów Kół Młodzieży P. C. K. oraz delegatów ze szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych.

Zebranie odbyło się pod przewodnictwem inż. Bartoszewskiego Jana jako przewodniczącego Komisji Oddziałowej Kół. PCK. Zebranie miało na celu złożenie sprawozdań z działalności Kół. Mł. PCK. ze szkół średnich oraz ustalenie programu prac na rok 1933-34.

Ze złożonych sprawozdań wynika, że najintensywniej pracuje Koło Mł. PCK. przy gimn. państw. im. H. Sienkiewicza z p. prof. Henszlem jako opiekunem.

Na terenie szkół średnich istnieje 6 Kół. Mł. PCK. z ogólną ilością członków 600.

Więzień ratuje upadłą narzeczoną.

Wcale nie jest to regułą, że jeśli przestępca dostaje się za kraty więzienia, że wówczas odizolowany od społeczeństwa przestaje być człowiekiem szlachetniejszych porywów i bezinteresownych poczynań.

Zycie — nasze to codzienne, najlepszy nauczyciel i sędzia daje nam tyle przykładów szlachetności i ofiarności przestępców, że twierdzenie nasze w zetknięciu z tą rzeczywistością pryska jak bańka mydlana.

Oto nasze więzienie częstochowskie jest ostatnio terenem, gdzie zrodził się niezwykle szlachetny poryw u więźnia.

Stefan Bebłot, kiedy był na wolności i korzystał z niej ochoczo nie zwracał uwagi na to, że jego przyjaciółka czerpała środki na utrzymanie z nierządu.

Biedna dziewczyna, wciągnięta tragiczną koniecznością na listę właścicielek czarnej książki, marzyła ustawicznie o tem, aby wyzwolić się z uścisków ohydnego procederu i rozpocząć życie nowe.

Tymczasem Stefan wpadł do więzienia, a biedna dziewczyna liczyła już tylko na cud.

Bebłot w osamotnieniu więziennem nie mógł ścierpieć psiego życia narzeczonej, sprzedającej się przy lada sposobności za marne grosze, potrzebne do wegetacji życiowej. W tym stanie rzeczy rozpoczął on działalność na własną rękę. Nawiązał korespondencję ze szwagrem, w którym znalazł prawdziwego wybawiciela. Obiecał on wystarać się w fabryce, gdzie pracuje o posadę dla dziewczyny, lecz nie Wojczykówny, lecz Bebłotowej. Bebłotowi, rzecz jasna, nie trzeba było powtarzać. Uszczęśliwiony złożył władzom więziennym prośbę o pozwolenie na ślub.

Sądzić trzeba, że niezadługo w skromnej kaplicy więzienia częstochowskiego zabrzmi uroczyście „Veni Creator", którego dźwięki czarną książkę kontrolną zamienią na białe niezapisane stronice przyszłego uczciwego życia.

Byleby więzienie dokonało również tej przemiany w duszy więźnia.

Giełda.

Dolar — 6.25.
Funt szterlingów — 28 31.
Frank szwajcarski — 172.04.
Frank francuski — 34 84.
Marka niemiecka — 207.50.

Nawet i tam kradną. Helena Kozłowska (Zamojskiego 10) w czasie kiedy była w ubikacji powiesiła torebkę ręczną na wieszaku. Z sąsiedniej ubikacji męskiej, wyciągnęła się jakaś tajemnicza dłoń i torebka błyskawicznie zniknęła. Kozłowska wszczęła alarm, lecz złodziej, czyhający nawet w takiem miejscu na zdobycz zbiegł i zmieszał się z tłumem.

Skradziona torebka zawierała 25 złotych.

Henia Fenigstein będzei siedzieć. Miała Henia Fenigstein nielada zmartwienie: poprostu zwiał jej mąż i to do tego nie sam, lecz z kochanką. P. Henia postanowiła niewiernego małżonka odszukać i zmusić go do powrotu. W tym też celu przybyła do Częstochowy i idąc Alejami niewiadomo poco przyłączyła się do pielgrzymki, akurat zdążającej na Jasną Górę.

Kiedy Fenigstein znalazła się w tłumie pielgrzymów w klasztorze sięgnęła do kieszeni obok niej stojącego pątnika. Ruch ten zauważył wywiadowca policji i oddał Fenigstein w ręce władz. Onegdaj sąd Grodzki rozpatrywał tę sprawę i skazał Fenigstein na 6 miesięcy więzienia.

SŁOWO SPORTOWE

Piłka nożna.

Brygada — Skra 3:0.

Mecz ten jako dalszy ciąg rozgrywek o wejście do Ligi Okręg., wzbudził duże zainteresowanie. Skra wystąpiła z Ciurą, Brygada bez Lacha I. Już na początku gry zaznacza się przewaga Brygady, która gra dużo lepiej od swojego przeciwnika i rozpoczyna serję bramek przez Drożyńskiego, który dalekim nieuchronnym strzałem zdobywa pierwszą bramkę dla swoich barw. Tempo wzmaga się z minuty na minutę. Brygada raz po raz niebezpiecznie zagraża bramce Skry. Szczechla podwyższa stosunek bramek i do przerwy wynik brzmi 2:0 dla Brygady. Po przerwie Brygada nadal dzierży inicjatywę w swoich rękach, Maciałowicz najpiękniejszym strzałem dnia ustala wynik. Skra przeprowadza parę ataków na bramkę Brygady, lecz bezskutecznie. Oceniając grę drużyn stwierdzić należy, że tak dobrze grającej Brygady dawno nie widzieliśmy, cała drużyna za wyjątkiem prawego skrzydła była dysponowana, a w szczególności atak, którego kryzys napewno bezpowrotnie minął. Skra zareprezentowała się dodatnio, gra ostro lecz nie brutalnie, a co najważniejsze że była karną. Zawody prowadził p. A. Goldszajder dobrze.

Tabela punktowa: 1) Brygada 6 pkt. 2) Częstochówka 2 pkt. 3) Skra 1 pkt. 4) Turyści 1 pkt.

—

Mecz międzypaństwowy Jugosławja—Polska zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 3:4.

Ogłoszenie.

Zarząd Miejski m. Krzepic ogłasza przetarg na dostawę czterdzieści tonn węgla opałowego dla szkół i urzędów miejscowych. Oferty należy składać do Zarządu Miejskiego w Krzepicach do dnia 20 września rb., podając jednocześnie gatunek węgla (nazwa kopalni) loco stacja kolejowa Krzepice. Dowolny wybór oferenta zastrzega się. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Krzepice, dnia 9.IX.1933 r.

Burmistrz
(—) **P. Skowroński.**

Zgubiono książeczkę wojskową wraz kartą mobilizacyjną P.K.U. Częstochowa i inne dokumenty wydane na imię Mojżesza Lajbe Berliner.

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Urząd gm. Dęblin-Irena, pow. Puławy i zaświadczenie Szkoły Rrlniczej z Dęblin-Irena opiewające na nazwisko Stanisław Drański, Radomsko, św. Rozalji 14.

Zgubiono książeczkę Kasy Chorych wydana na imię Stanisław Starczewski

Zgubiono księżeczkę Kasy Chorych Nr. 68974 wydaną aa imię Władysława Ptak.

Skradziono dowód osobisty wydany przez Urząd gm. Dźbów na imię St. Sitarz metrykę urodzenia na imię Feliks Sitarz.

Z RADOMSKA.

— **Z życia Legjonu Młodych.** W ub. czwartek odbyło się tygodniowe zebranie Legjonu Młodych przy licznym udziale członków i kandydatów. Na zebraniu kom. W. Sękiewicz omówił szereg spraw organizacyjnych, zakreślając plan pracy na najbliższą przyszłość. Poczem po odczytaniu komunikatów i wolnych głosach zamknął zebranie.

— **Wymówienie pracy w Pow. Kom. do spraw Bezrobocia.** Jak się dowiadujemy, wszyscy pracownicy Pow. Kom. dla spraw Bezrobocia otrzymali wymówienia pracy.

— **Z Kasy Chorych.** Kierownik Kasy Chorych, p. J. Sztymela, po powrocie z urlopu objął urzędowanie.

— **Obchód 250 rocznicy Odsieczy pod Wiedniem.** Celem uczczenia 250-ej rocznicy odsieczy Wiedeńskiej, Powiatowy Komitet, Obchodu, wyznaczył następujący program obchodu, w dniu 12 września: o godz. 10 uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym, o godz. 20 uroczysta akademja. Wstęp na akademję 20 i 50 gr.

Ponieważ Jan III Sobieski wracając z pod Wiednia zatrzymał się w Pławnie celem wysłuchania Mszy św., gdzie znajduje się dotychczas w kościele parafjalnym tryptyk, który służył zwycięskiemu królowi za ołtarz polowy, staraniem miejscowego Komitetu Obchodu 250 Rocznicy Odsieczy, zostanie wybudowany pomnik, który ma stanąć na rynku miasteczka.

Odsłonięcie pomnika ma nastąpić w dniu 1 października b. r.

— **Jeszcze są naiwni.** Marjanna Jańczyk, ze wsi Zakrzówek zgłosiła policji, iż w dniu 7 b. m., na jarmarku w Radomsku Jan Majdzik i Józef Gotlib z Radomska przy grze w „trzy karty" wyłudzili od niej 25 złotych.

— **Z sali sądowej.** Sala Andrzej, ul. Batorego 18, skazany został przez sąd grodzki za niedostarczenie w dniu licytacji (6 lipca 1933 r.), zajętych przez komornika 15 sztuk roślin doniczkowych, na mocy art. 282 k. k. na miesiąc aresztu, opłaty sądowe i ponoszenie kosztów postępowania.

— Marjanna Studniarek zam. we wsi Wymysłówek gm. Radomsko, za zniesławienie Józefy Satenusowej we wsi Wymyślówek, przez posądzenie jej o prowadzenie niemoralnego trybu życia, zkazana została przez sąd grodzki na mocy art 255 k. k. na tydzień aresztu, pięć złotych grzywny z zamianę wrazie niewypłacalności na dzień aresztu, 6 złotych opłaty sądowej i ponoszenie kosztów postępowania.

Wykonanie kary aresztu zawieszono na lat 3.

— Franciszek Skóra i Tadeusz Ślęzak, mieszkańcy wsi Rożny, zostali skazani przez sąd grodzki za kradzież ówierka z lasu maj. Zdania na szkodę p. Zofji Krynke, po tygodniu aresztu, po 5 zł. grzywny i na ponoszenie kosztów sądowych. Na rzecz pokrzywdzonej zasądził sąd solidaznie 4 złote.

Obwieszczenie Nr. 546-33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV rewiru **Stefan Stodółkiewicz**, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Najśw. Marji Panny Nr. 55, w myśl art. 1148 i 1149 Proc.. Cyw., niniejszem obwieszcza, iż w dniu 18 stycznia 1933 r. o godz. 10 rano w sali posiedzeń Piotrkowskiego Sądu Okr. Wydział Zamiejscowy w Częstochowie, na pokrycie należności Skarbu Państwa w kwocie 48.456 zł 49 gr z %% i kosztami, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną nieruchomości, przemysłowej, położonej w Częstochowie na przedmieściu Stradom Kazimierzów zawierającej przestrzeni ogólnej 2 morgi miary nowopolskiej czyli 1.1199 hektarów na której wzniesione są między innemi następujące budynki:

1. Budynek-hala tartaczna, na fundamentach diwnicznych, z cegły, kryty papą, wraz z urządzeniem fabrycznem,

2. Budynek hala maszyn z cegły kryty papą, oraz inne szczegółowo w protokule opisu wymienione.

Nieruchomość powyższa:

a) we wspólnem z osobami obcemi lub zastawnem posiadaniu nie znajduje się,

b) urządzoną ma księgę hipoteczną (R. N. 119^{62}) w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie,

c) obciążona jest długami hipotecznemi i kaucjami w kwocie 80000 zł. 6930 dolarów z proc. i kosztami, oraz innemi ograniczeniami i ostrzeżeniami w działach III i IV wykazu hipotecznego pomienionemi,

d) znajduje się w dzierżawie u Stanisława Wrońskiego do dnia 1. VI. 1934 r.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 89.000 zł.

Biorący udział w licytacji, winni złożyć kaucję w wysokości 10% od sumy szacunkowej.

Akta w sprawie powyższej sprzedaży znajdują się w kancelarji Wydziału Cyw. Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie.

Komornik. **St. Stodółkiewicz.**

Do akt Nr. Km 1375/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV rewiru zamieszkały w Częstochowie, przy ul. N. Panny Marji Nr. 55 na zasadzie art. 602. K.P.C. obwiesz cza, że w dniu 18 września 1933 r. od godz. 11 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie na Zaciszu, folwark składających się z powozu na gumach, sanek wiedeńskich i szorów węgierskich, oszacowanych na łączną sumę 2260 zł. 00 gr. które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn 7 września 1933 r.

Komornik **St. Stodółkiewicz.**

Podwójne życie dziewczyny -- potwora.

Dzieje 6-ciu dni morderczyni własnych rodziców.

Całe kolumny dzienników paryskich zajmuje od paru dni straszna wprost nie do wiary sprawa Violetty Noizeres. Coraz to nowe szczegóły tej potwornej zbrodni nawet dla wielkiego miasta, otrzaskanego z występkiem, wpływają na szpalty gazet.

18-letnia Violetta Noizeres otruła swoich rodziców, którzy przeszkadzali jej w życiu. Otruła ich z zimną krwią poto, by zdobyć ich oszczędności, poczem uciekła z domu i sześć dni ukrywała się przed policją.

Aresztowana, przyznała się do wszystkiego z całą otwartością, będącą strasznym cynizmem. Dodała, że życzyła już oddawna śmierci ojcu, — matki zaś nie chciała zabić: chciała ją tylko pozbawić przytomności. Matka istotnie, nie umarła. Po kilku dniach przebywania w szpitalu wróciła do przytomności. Ona to rzuciła na córkę okropne oskarżenie. Wyznała że Violetta już trzykrotnie usiłowała pozbawić ją i jej męża życia: dwa razy zapomocą środków nasennych, a raz, podpalając w nocy mieszkanie.

Co skłoniło osiemnastoletnią dziewczynę córkę zamożnych rodziców kochaną przez nich jedynaczkę, do tak okropnego czynu?

Na pytanie trudno dać jakąkolwiek odpowiedź.

Violetta Nozieres miała lat osiemnaście, ale od dwu już lat prowadziła podwójne życie. Rodzice nie wiedzieli o tem, że z nastaniem nocy ucieka z domu, udaje się do dzielnicy łacińskiej i tutaj z dziewczętami ulicznemi szuka zarobków. Kiedy od czasu do czasu nieobecność Violetty w domu w nocy wychodziła na jaw, dziewczyna mówiła, że nocowała u swej przyjaciółki „mademoiselle Domuniq, która jak się okazuje, wcale nie istniała.

Violetta miała nadto stałego przyjaciela, który znowu nie widział ani o jej praktykach w dzielnicy łacińskiej, ani też nic nie wiedział o jej życiu domowem.

Powziąwszy okropny zamiar zgładzenia rodziców, Violetta sfałszowała kilka recept, zawierających dozy trucizny i realizowała te recepty w różnych aptekach Paryża. Potem z tego przygotowała sama dwa zabójcze proszki i wieczorem podała je rodzicom jako lekarstwo, jedno na migrenę dla matki, drugie na astmę dla ojca, dodając, że czyni to z polecenia lekarza domowego.

Rodzice nie podejrzewając nic złego, zażyli truciznę.

Wyrodna córka, czekając na działanie trucizny, grała jeszcze z rodzicami pół godziny w karty a gdy oboje stracili przytomność wyszła z domu.

Zostawiwszy żywych jeszcze, ale już otrutych rodziców w domu Violetta poszła (nie do wiary, a jednak prawdziwe) na Montmartre, gdzie w jednym z dancingów tańczyła do drugiej w nocy. Potem powróciła do domu i sądząc że oboje rodzice nie żyja, odkręciła kurki gazowe, by upozorować śmierć przez nieostrożność.

Nad ranem zaalarmowała sąsiadów. Policja zjawiła się na miejsce i podejrzewając wypadek, lub samobójstwo, nie aresztowała Violetty. Poleco jej tylko stawić się nazajutrz w komisarjacie.

Nie przyszła. W mieszkaniu jej także nie było.

W ciągu sześciu dni policja szukała dziewczyny, wiedząc już, że szuka zabójczyni, gdyż matka, która w szpitalu odzyskała przytomność, wyznała wszystko.

Tych sześć dni spędziła Violetta w sposób zdumiewający.

Jedną noc spędziła u murzyna z jazz-bandu, poznanego przed godziną, pozostałe także u przygodnych znajomych. W ciągu tych dni kupowała sobie perfumy i najrozmaitsze kosmetyki, była kilka razy u fryzjera, kupowała nawet szczypczyki do regulowania brwi, oraz materjał na nową suknię.

Wprost w głowie się miesza, by młoda dziewczyna mogła w ten sposób postępować, będąc przy zdrowych zmysłach. Należy wierzyć w jej obłęd, by ratować wiarę w człowieka.

Przypadek i własna nieostrożność wydają ją w ręce sprawiedliwości.

Siedząc z jakimś przygodnie poznanym młodzieńcem na tarasie kawiarni, przeglądała gazetę. Na pierwszej stronie widniała jej fotografja z podpisem: „Poszukiwana przez policję zbrodniarka Violette Noizeres".

— Czy nie uważa pani — spytał młodzeniec — że zbrodniarka jest podobna do pani?

Violetta drgnęła. Z całym spokojem wzięła do ręki gazetę, przyjrzała się fotografji i powiedziała spokojnie, przykrywając dłonią górną część twarzy na zdjęciu:

— Oczy może, ale dolna część twarzy inna. Ja nie mam tak wysuniętego podbródka.

Z KRAJU.

(=) **GDY WRACAŁ KRóL JAN SOBIESKI Z WIEDNIA:** We wsi Bartkowie, leżącej w pow. kieleckim, znajduje się obok domu leśniczego niezwykłej wielkości dąb, liczący 1.100 lat, o którym krążą wśród ludu okolicznego przeróżne legendy.

Pień dębu zawiera wewnątrz dziuplę, o której wieść gminna głosi, iż król Jan Sobieski, wracając przez Samsonów z wyprawy wiedeńskiej i obozując pod dębem, rozkazał do jego wnętrza włożyć rusznicę, szablę turecką i jedną butelkę wina, co pono z czasem zarosło korą i po dziś dzień tam się znajduje.

(=) **PRZEWODNICY ZAMORDOWALI 12 UCIEKINIERóW Z POLSKI.** Do prokuratury wpłynęła skarga grupy rodzin żydowskich, zaniepokojonych o los dwunastu Wilnian, którzy zaginęli na granicy sowieckiej przy przejściu do Rosji.

Grupa rodzin żydowskich udała się do Birbejdżamu. Wychodźcy żydowscy usiłowali przedostać się przez granicę sposobem nielegalnym przy pomocy przewodnika. Rodziny te, a mianowicie: Kierowotkina, Rapaporta, Ruzinów i Krasnorod oświadczyły, że według informacyj, posiadanych przez nich, dwanaście osób, udających się do Rosji, zaginęło bez wieści.

W skardze do prokuratora oświadczyły, że według informacyj, posiadanych przez nich, 12 osób, udających się tam, zaginęło bez wieści. Próby zasięgnięcia o nich informacyj zawiodły. Poselstwo sowieckie w Warszawie odpisało im dwukrotnie, że po przeprowadzeniu żmudnych dochodzeń ustalono ponad wszelką wątpliwość, że osoby te granicy sowieckiej nie przekroczyły i na terytorjum Sowietów się nie znajdują. Istnieje wobec tego podejrzenie, że 12 osób zostało przez przewodników zamordowanych i obrabowanych. Rodziny wskazują, że w pobliżu pasa neutralnego bandy oszukańcze ofiasowują swoje usługi a następnie na łatwowiernych napadają, obrabowują i mordują.

Władze prokuratorskie postanowiły przeprowadzić w tej sprawie śledztwo.

(=) **NIEUDAŁE WŁAMANIE BANKOWE W WOLBROMIU.** W nocy z 7 na 8 bm. dokonano w Wolbromiu włamania do lokalu Banku Ludowego. które w szczegółach swoich przypomina żywo głośne włamanie z przed paru dni do biura ZUPP lwowskiego w Krakowie. Mianowicie patrol policyjna zauważyła około godz. 2 w nocy podejrzane światło w jednem z okien lokalu bankowego. Przy zachowaniu wszystkich środków ostrożności policja weszła do budynku i skradając się w kierunku, skąd dochodziły szmery, wyrosła nagle, jakby z ziemi w pokoju kasowym, gdzie włamywacze zabierali się do rozprucia kasy ogniotęwałej.

Złoczyńcy osłupieli i w kilka chwil potem, skuci w kajdanki, powędrowali do więzienia. Niefortunny wystąp kasiarzy, zlikwidowany przez policję, był zarazem ich występem gościnnym, albowiem jeden z włamywaczy, Henryk Krynicki, jest zawodowym opryszkiem z Warszawy, a kolegą jego jest mieszkaniec Ostrołęki, urodzony w Kijowie, niejaki Ranach. Przy wławywaczach znaleziono rak, pilniki, łom i t. p. Dostali się oni do wnętrza przez strych, skąd następnie po wybiciu dziury w suficie zjechali po sznurze do pokoju kasowego. Żmudne te przygotowania zabrały im z pewnością kilka godzin, W uratowanej kasie znajdowała się gotówka w sumie 2.800 zł.

(=) **FAŁSZERZ-EKSPERYMENTATOR.** Niejaki Władysław Bociański wpadł na pomysł wynalezienia tajnego szyfru, celem uniemożliwienia podrabiania książeczek oszczędnościowych P.K.O.Z. pomysłem tym zgłosił się do P.K.O., gdzie jednak nie chciano z nim rozmawiać. Tymczasem policja aresztowała Bociańskiego, gdy usiłował podjąć pieniądze przy pomocy sfałszowanej książeczki.

Bociański tłumaczył się w oryginalny sposób. Mówił, że skoro nie chcieli przyjąć od niego wynalazku, chciał dowieść, że postąpili źle i chciał wykazać, jak łatwo jest podejmować pieniądze przez fałszerstwo. Wczoraj Bociański stanął przed sądem. Na pytanie, czy przyznaje się do winy, odpowiada z powagą: „Miałem na widoku ulepszenie manipulacji P.K.O.".

Sąd jednak nie uznał wynalazczego eksperymentu Bociańskiego i skazał go na rok więzienia, tem bardziej, że okazało się, że Bociański jest już wielokrotnie karanym przestępcą.

= **KRWAWA ZEMSTA RODZINNA.** — Z Nowogródka donoszą o rzadkim wypadku wendety, jaką zanotowano we wsi Kutrzebie gminy Horodeczany. W z. r. 64 letni wieśniak Wojniłło zamordował kosą niejakiego Szachę.

Po zwolnieniu zabójcy z więzienia rozpoczęły się akty zemsty ze strony rodziny Szachy. Najpierw zamordowano Wojniłłę córkę, następnie podpalono mu gospodarstwo, ostatnio zaś dokonano zamachu na niego samego. Mianowicie Wojniłłę znaleziono ciężko rannego, postrzelonego kilku kulami. W sprawie tej policja prowadzi dochodzenie.

(=) **NADBUDóWKA NIE WYKLUCZA OCHRONY LOKATORóW.** Kroniki sądowe notują pierwszy, a bardzo znamienny wypdadek zawarcia układu pojednawszego przed sądem w przewidywaniu ustawy, zniżającej poszechnie podstawowe komorne pod rządem pchrony lokatorów.

Sprawa wynikła z powództwa adw. Janiny Sokołowskiej w imieniu znanego zakładu fryzjerskiego „Evaryst" przeciw włoskiej spółce akcyjnej „Assicuraziont General?—Trieste" do urzędu rozjemczego z żądaniem ustalenia podstawowego komornego. Skarga opiewała, że komorne za zajmowa-

Pożółkłe kartki z dziejów Częstochowy.

(Dokończenie).

Wojenni inspektorzy mieli zajmować się wyłącznie sprawą bezpieczeństwa. Do pełnienia zaś służby kancelaryjnej w cyrkułach, sanitarnej i administracyjnej płk. Ernroth polecił prezydentowi wydelegować 2 urzędników.

Zarządzenie to wprowadziło w nielada kłopot Urząd Municypalny. Prezydent zwrócił się tegoż dnia do cywilnego naczelnika powiatu w Wieluniu, prosząc o wskazówki, jak postąpić, gdyż magistrat niema funduszów na opłacanie 4 inspektorów policji. Nie czekając na odpowiedź z Wielunia, zwrócił się prezydent jednocześnie do płk. Ernroth'a z propozycją, aby zwolnieni inspektorzy mogli być użyci jako referenci w cyrkułach na dawnej pensji. Propozycję tę prezydent uzasadnił tem, że ma mało urzędników biurowych, a ci co są, zaledwie podołają wykonaniu bieżących czynności. Jeżeli przeto wydeleguje jeszcze 2 referentów do komisarjatów policji, nastąpią ogromne zaległości pracy w magistracie, co może go narazić na przykrości i odpowiedzialność. Zaangażować znowu dwie nowe siły biurowe nie może, bo niema wykwalifikowanych urzędników na miejscu i brak jest etatów. Gdyby zaś propozycja jego została przyjęta, uwolnieni inspektorzy ze swojemi rodzinami nie zostaliby pozbawieni kawałka chleba.

Motywy prezydenta, niemniej ojcowska troskliwość o los niewinnie zwolnionych inspektorów, nie przemówiły do przekonań zaborców, uśmierzycieli powstania, bo propozycję prezydenta odrzucili. Wtedy wydelegowany został do I cyrkułu urzędnik magistracki Józef Rudolf, zaś do II cyrkułu — Roman Burchaciński. Byli inspektorzy zatrudnieni zostali w biurach magistratu za zezwoleniem Ernroth'a.

I wszystko skończyłoby się pomyślnie, gdyby nie to, że już po 4 dniach naczelnik wojenny zarządził, aby pensje b. inspektorów były wypłacane ich wojennym następcom.

Na to prezydent zapytuje płk. Ernroth'a, z jakich funduszów mają być wynagradzani b. inspektorzy, skoro za jego, naczelnika, zezwoleniem użyci oni zostali do czynności w biurach magistratu. Niemożliwem bowiem jest wymagać od ludzi pracy bezpłatnie, zwłaszcza, gdy ci nie posiadają środków do życia i obarczeni są rodzinami. Ernroth nie odpowiedział.

Nie mając więc etatów, ani odpowiedzi od naczelników: cywilnego i wojennego, prezydent zwrócił się do swej wyższej władzy, do cywilnego gubernatora warszawskiego. W raporcie o zajściach, co czynić z Suligowskim i Radłowskim, przeciw czynnościom i postępowaniu których nie ma nic do nadmienienia, ale los których przejmuje go bardzo.

Dopiero 28 października 1863 r. nadeszła z Warszawy odpowiedź cywilnego gubernatora, wyjaśniająca, że postępowanie wojennego naczelnika jest w zgodzie z rozkazem Namiestnika Królewskiego i że b. inspektorzy muszą narazie pozostać bez płacy. Zadowołono się uwagą, iż należy szukać dla nich płatnych zajęć.

W styczniu 1864 garnizon w Częstochowie został zmieniony, a wtedy wojennym naczelnikiem został dowódca nowoprzybyłego Koływańskiego pułku piechoty, pułkownik Własow. Posady inspektorów policji zostały również obsadzone przez oficerów przybyłego pułku: w I cyrkule — podporucznika Laszkowskiego, a w II — podpor. Szofałowicza. Pierwszy otrzymał do pomocy pięciu, a drugi czterech żołnierzy.

W maju 1864 prezydent miasta powtórnie zwraca się do naczelnika powiatu w Wieluniu w sprawie b. inspektorów. Skłoniło go do tego krytyczne ich położenie materjalne. Prezydent powtarza swoją dobrą opinję o ich postępowaniu, że w wykonaniu swoich obowiązhów byli gorliwi, zasługują przeto na wzgląd ze strony władzy.

Prócz względów osobistych są też urzędowe, które przemawiają za powrotem b. inspektorów do służby policyjnej, gdyż ich nieobecność powoduje zaniedbanie ważnych czynności służbowych w policji miejscowej. Służbę policyjną — pisze prezydent — spełniają „indywidua wojskowe, często zmieniane", a chociaż inspektorom wojennym dodani są kanceliści, jednak i ciż, dla braku praktyki, nie są w możności zadość uczynić obowiązkom policyjnym, które tem samem nie są spełniane należycie, z dobrem i porządkiem miasta pożądane.

Interwencja ta narazie pomogła, bo po porozumieniu się naczelnika powiatu z płk. Własowem, ten ostatni, uważając widocznie powstanie za zupełnie zlikwidowane, naznaczył 20 czerwca 1864 r. na inspektora policji w I cyrkule junkra Kładuckiego, a na inspektora II cyrkułu — Radłowskiego. Zaś w r. 1865 Radłowski był już inspektorem cyrkułu w Starej Częstochowie, a Józef Rudolf — II cyrkułu.

ny przez powoda lokal, wynoszące 1424 zł. miesięcznie, jest zbyt wygórowane.

Włoska spółka dowodziła, że część domu została dobudowana w 1926 r. a wobec tego i część lokalu zakładu fryzjerskiego nie podpada pod ustawę o ochronie lokatorów.

Urząd rozjemczy wszakże, zgodnie ze stanowiskiem adw. Sokołowskiej uznał, że nadbudowanie lokalu nie wyklucza wcale stosowania ustawy o ochronie lokatorów w domu stanowiącym jedną gospodarczą całość z nadbudówką i zmniejszył komorne do 1130 zł.

Włoska spółka zaapelowała. Na rozprawie jednak strony zawarły oryginalny układ pojednawczy, a bodaj pierwszy układ, dotyczący dobrowolnego obniżenia komornego w związku z przewidywyniem ogłoszenia ustawy, zniżającej podstawowe komorne.

Układ brzmi, że komorne będzie wynosiło 1157 zł. miesięcznie z tem wszakże, iż gdyby została ogłoszona, ustawa, zmniejszająca powszechne komorne, to będzie ona dotyczyła lokalu fryzjerskiego jeśli różnica komornego, przewidziana w ustawie, będzie większa od zniżki, uwzględnionej w układzie.

ZE SWIATA.

(><) **AMATORKI KARŁÓW.** W Bostonie trzy ładne, normalnie rozwinięte białogłowy ubiegały się zawzięcie — według dzienników tamtejszych — o względy jednego z najmniejszych ludzi na świecie, mierzącego zaledwie 70 centym. wysokości karzełka, nazwiskiem Lirs. Wreszcie Lirs oddał swą rękę bogatej, przeszło dwa razy wyższej od siebie wdowie, ku zmartwieniu i zazdrości obu jej współzawodniczek, a w najbliższym czasie ma się odbyć ślub tak dobranej a oryginalnej pary.

Podobna wiadomość nadchodzi też z Amsterdamu. Tam znów 23-letnia córka bogatego kupca djamentów, Annie Weiss, wywołała wielką sensację, zaręczywszy się z klownem cyrkowym, Andreasem Freyem, karzełkiem wysokości także około 70 centymetrów.

Przez małżeństwo to Frey staje się jednym z najbogatszych ludzi w Amsterdamie i przystąpiwszy do interesu swego teścia, będzie niewątpliwie najmniejszym na świecie wspólnikiem wielkiego interesu handlowego.

(><) **MONUMENTALNY POSĄG CHRYSTUSA KRóLA.** Na zboczach Montblanc, niedaleko od Chamonix. na wysokości, 1500 metrów nad poziomem morza, wznoszony jest olbrzymi posąg „Chrystusa-Króla — Księcia Pokoju". Monumentalny ten posąg będzie należał do rzędu największych pomników na świecie, gdyż mierzy wraz z cokołem 30 metrów wysokości i będzie widoczny z bardzo odległych szczytów górskich.

Poświęcenia kamienia węgielnego pod ten posąg dokonał ks kan. Rhuin z Chamonix, w asyście proboszcza z Houche, w którego parafji znajduje się posąg. Autorem projektu posągu jest rzeźbiarz, Serraz.

(><) **„POMOCY! POLICJA" — KRZYCZY SAMOCHóD.** — W Cleveland, na wielkim kongresie wynalazców i konstruktorów demonstrowany jest nowy typ samochodu, doskonale broniącego się przeciwko uprowadzeniu przez rabusia.

Dowcip wynalazku polega na ścisłej zależności numeru samochodowego, mieszczącego się z tyłu i z przodu, odpowiedniego nastawienia starteru.

W razie, gdy złodziej zapuszcza motor, by zbiec, tajemniczy przyrządnik usuwa numer samochodowy, wyrzucając na to miejsce wielkie, świetlne litery: „Help!" (Pomocy), „Police!" Jest to zarazem hasło do kompletnego unieruchomienia kierownicy.

(><) **EKSKRóLOWĄ OBRAŻONO W KINIE** W Londynie rozegrała się scena. która nosiła wszelkie cechy wielkiego skandalu.

Oto, przebywająca na wygnaniu w stolicy Anglji ekskrólowa rumuńska Helena (matka małego Michała) udała się w towarzystwie swych dwu sióstr księżniczek greckich Aspazji i Marji do jednego z wytworniejszych kin londyńskich w Shepperton.

Treścią filmu było życie na dworze króla angielskiego Karola II. Przypadek sprawił, że fabuła obrazu przypominała ogromnie niektóre fakty z życia królowej Heleny.

Był tam król, który tak samo, tak jej małżonek król Karol przekładał nad rodzoną żonę faworytę.

Faworyta ta była rudowłosa Barbara Villiers.

Królowa Helena, patrząc na obraz, stawała się coraz bardziej niespokojna. Wreszcie, gdy na ekranie ukazała się scena, w której król klęcząc przed rudowłosą Barbarą, zwija jej wełnę z motka, a nastepnie zaczyna ją całować, królowa Helena wstała i ostentacyjnie wyszła z sali.

Scena ta zbyt przypomniała jej własne nieszczęścia, których rezultatem jest wygnanie i rozłąka z ukochanym synem.

Gdy po owej scenie w kinie, u nieszczęśliwej królowej zjawili się reporterzy, chcąc wybadać czemu opuściła kino. Helena odmówiła wszelkich rozmów. Siostry jej wyjaśniły, że ekskrólowa związana jest przyrzeczeniem wobec dworu rumuńskiego, iż nie będzie udzielała żadnych informacyj prasie żadnego kraju. Gdyby przekroczyła ten zakaz, król Karol ma prawo zabronić jej widywania się z synkiem. Zakaz komunikowania się z prasą pochodzi z czasów, gdy gazety gorąco brały stronę matki, rozłączonej z dzieckiem i nie szczędziły przykrych słów pod adresem króla Karola.

Królowa Helena poraz ostatni widziała swego małego Michała już dość dawno. Miała się spotkać z nim w Szwajcarji w czasie wakacyj, ale królewicz dostał odry i jeszcze leży. Matka czeka więc, aż przyjdzie całkiem do zdrowia.

RADJO.

WARSZAWA 2 września

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramof. 7.30 Dz. poranny 7.35 Płyty gramof. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego 7.55 Program na dz. nast. 9.00 Transm. z Kahlenbergu pod Wiedniem. 10.30 Transnisja z Poznania. 11.57 Sygnał cząsu z Warsz. 12.05 Płyty gramofonowe 12.25 Codz przegląd prasy polskiej. 12.33 Komunikat meteorol. 12.35 Koncert 12.55 Dzien. połudn. 14.55 Płyty gramofon. 15.05 Wiad. bieżące 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Płyty gramof. 15.25 Komun. gosp. 15.35 Płyty gramofon. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa 15.50 Płyty gramof 15 55 Komunikat. 16.00 Płyty gramof. 16.50 „Skrzynka pocztowa". 17.05 Arje i pieśni. 17.30 Recital fortep. 18.15 „Odsiecz wiednia". 18.35 Recital śpiewaczki amerykańskiej 19 05 Płyty gramof. 19.20 Rozmaitości 19 35 Program na dz. nast. 19.40 Na widnokręgu 20.00 Koncert solistów, 20 50 Dz. wiecz. 21.00 Bież wiad. roln. 21.10 Muzyka z Krakowa 22.00 Muzyka tan. 22.25 Wiad. sport. 22.35 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. i kom. polic. 22.4 Muzyka tan.

KATOWICE 2 września

7.00 Audycja poranna z Warsz. 9.8 Tr. z Kahlenbergu pod wiedniem 10.30 Tr. z Auli Uniw Poznańsk 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty 12.25 Codz. Przegląd Prasy Polskiej 12.55 Dz. południ. 14.55 Płyty. 15 05 Kom. gosp. 15.15 Płyty. 15.25 Komun. z Warszawy. 15.35 Płyty gramofon. 16.50 Audycja dla dzieci. 17.05 Tr. z Warszawy. 19 05 Odczyt 1920 Pozmaitości. 19.30 Program na dz. nast.

EUGENIUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI.

90) POWIEŚĆ.

— O! znam ten dom. Kupowałam tam meble od kawalera, co mieszkał na czwartem piętrze.

— Może u Franciszka Germain?— zawołał Rudolf.

— Tak jest; czy pan go znasz?

— I bardzo nawet, na nieszczęście na dawnem mieszkaniu nie powiedział, dokąd się przeniósł i nie wiem gdzie go szukać.

— Ja panu mogę dopomóc.

— Pani wiesz, gdzie mieszka?

— Nie, ale wiem, gdzie go można zastać.

— A gdzie?

— U notarjusza, na ulicy Seniter, bracuje w biurze.

— U Jakóba Ferrand! — zawołał Rudolf.

— Tak, u niego właśnie. Notarjusz bardzo dobry człowiek, nabożny, uczciwy.

— Skąd pani wiesz, że Germain u niego pracuje?

— To cała historja. Ten pan Germain chciał, żebym od niego kupiła hurtem wszystkie meble. Zgodziłam się na to. Był kontent ze mnie, bo we dwa tygodnie przyszedł sobie kupić pościel. Przyprowadził z sobą człowieka z taczkami, kupił, zapakował rzeczy; ale gdy przyszło do zapłaty, pokazało się, że zapomniał w domu pieniędzy. „Przyjdź pani jutro na ulicę Seniter do notarjusza Ferrand, u niego pracuję, tam zapłacę". Poszłam nazajutrz i dostałam moje pieniądze.

Rudolf domyślał się przyczyny tego dziwactwa: Germain chciał, żeby prześladowcy stracili jego ślady. Wolał więc sprzedać wszystkie rzeczy, a potem na nowem mieszkaniu drugie kupić. Rudolf drżał z radości na samą myśl, jak się pani George ucieszy, kiedy nakoniec ujrzy syna.

Wkrótce wróciła Rigoletta, z uśmiechem na ustach.

— Nie pomyliłam się wcale w rachunku — zawołała — wydaliśmy sześćset czterdzieści franków, ale Morelowie będą mieszkali po królewsku. Zapłać prędzej i chodźmy, niedługo będzie dwunasta, trzeba, żeby mi igła prędko biegła, jeżeli mam odrobić za stracony ranek.

WIDMO — UWIĘZIENIE.

Kiedy Rudolf i Rigoletta z powrotem wchodzili do domu, pani Pipelet o mało nie przewróciła ich, tak szybko biegła.

— Ach, mój Boże; co pani jest?!— zapytała Rigoletta.

— To ty, panno Rigoletto! Bóg cię prowadzi! pomóż mi uratować życie Alfredowi. Biedny mój mąż, zemdlał, ulituj się nad nim. Biegnij, kup wódki piołunowej za dwa su, tylko mocnej, to jego zwykłe lekarstwo, może mu i teraz pomoże.

Rigoletta pobiegła po wódkę.

— Co się to stało? — zapytał Rudolf.

— Sama jeszcze nie wiem, mój dobry panie. Poszłam do księdza, do mera i do traktjerni, żeby Alfreda wyręczyć; wracam i cóż widzę! Alfred leży zemdlony. Patrz pan, — dodała, otwierając drzwi swojej izby.

Opłakany widok! Pipelet siedział na ziemi oparty o łóżko. Obudził się z omdlenia, zaczął machać rękami, jakby kogo od siebie odpędzał.

— Rusza się! dobry znak — zawołała pani Pipelet. Schyliła się i krzyczała mu do ucha: — Co ci jest Alfredziu?

Alfred westchnął głęboko i jęknął: — Cabrion!!

— Cabrion! znowu ten łotr malarz! — zawołała pani Pipelet. — Alfred tak okropnie śnił o nim tej nocy, że mnie pokopał nogami. Ten potwór i we śnie nie daje mu spokoju! Tak, panie Rudolfie, jakby Alfred był zbrodniarzem, a Cabrion sumieniem.

Rudolf ostrożnie się uśmiechnął, przewidując, że dawny sąsiad Rigoletty nowego wypłatał figla.

— Cabion! — powtórzył Alfred zdejmując z trudnością kapelusz i machając nim około siebie.

Tu weszła Rigoletta z piołunówką.

— Bardzo pannie dziękuję — rzekła odźwierna. i dodała, obracając się do męża. — No, mój kochany, wypij odrazu, zaraz ci będzie lepiej.

Biedak musiał wypić piołunówkę, a stara zawołała z triumfem:

— Tak, teraz staniesz na nogach, moja duszko.

Alfred otworzył oczy i zapytał ze strachem:

— Czy go widzieliście?

— Albož on śmiałby tu przyjść!— zawołała pani Pipelet.

Pipelet dał znak ręką, że będzie mówił. Wszyscy słuchali go w niemem milczeniu. A on wzruszonym głosem odezwał się w te słowa:

— Siedziałem spokojnie za stołem i myślałem, jakby naprawić ten but, powierzony memu przemysłowi. Wtem słyszę jakiś hałas u okna mojej izby. Czy to było przeczucie? czy przestroga? dość, że serce mi się ścisnęło, podnoszę głowę i widzę przez szybę.

— Cabriona! — krzyknęła Anastazja, załamując ręce.

— Cabriona! — powtórzył głucho pan Pipelet. — Straszna jego twarz była w oknie. Patrzył na mnie koziemi oczami, co ja mówię? tygrysiemi! zupełnie jak w owym śnie. Wtedy klucz zakręcił się w zamku, drzwi się otworzyły i wszedł.

— Wszedł! co za bezczelność! — zawołała Pani Pipelet.

— Wszedł zwolna, zatrzymał się u drzwi, żeby zabić bazyliszkowym wzrokiem, potem zbliżał się do mnie, co krok stawał i wpatrywał się we mnie, nie mówiąc ani słowa. Zbliżał się milczący, groźny, jak widziadło.

— Aż mnie mrowie przechodzi! — rzekła Anastazja.

— A ja ciągle siedziałem nieruchomy na stołku. Cabrion pomału się zbliżał, zabijając mnie wzrokiem, jak wąż biedną ptaszynę, bo choć strach mi było, mimowolnie patrzałem mu w oczy. Nakoniec zupełnie do mnie podszedł, zakryłem oczy rękami. Wtedy uczułem, że bardziej przyrastałem do stołka, wziął mnie za głowę, rękami zimnemi jak ręce trupa i złożył na mojem czole bezwstydny, rozpustny pocałunek!

Anastazja wzniosła ręce do nieba.

— Największy mój nieprzyjaciel w czoło mnie całuje! Padłem zemdlony, a on tymczasem wyszedł z izby wolno i spokojnie tak jak i wszedł.

Opowiadanie to wyczerpało siły pana Pipelet; upadł na krzesło i wzniósł ręce do góry, jakby w milczącem przekleństwie.

Rudolf zaledwie potrafił się wstrzymać od śmiechu.

Wtem na ulicy powstał hałas zwykły przy licznem zgromadzeniu ludu, dał się słyszeć stuk karabinów przy drzwiach domu.

— Najwyższa sprawiedliwość czuwa nade mną! rzekł Pipelet z triumfującą wdzięcznością. — Pewno przychodzą brać do kozy Cabriona, szkoda, że zapóźno!

C. d. n.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki.
Wydawca: „PRASA" Sp. z o. o.
Drukarnia Br. Swięcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63.